

Jednym zdaniem

pospolitej Polskiej. (TAGESSPIEGEL, 01.09.89)

■ W Gdańsku, w kościele św. Katarzyny w dniu 29 sierpnia dokonano uroczystej inauguracji nowych składających się z 37 dzwonów kurantów jak również innych 5-ciu dzwonów, których wykonanie zostało sfinansowane przez zachodniemieckie instytucje i osoby prywatne, m.in. przez fundację zachodniobierlińskiego dziennika *Tagesspiegel*; kuranty mają być symbolem polsko-niemieckiego porozumienia – największy dzwon o wadze 239 kg ma napis: FRIEDEN UND VERSÖHNUNG (pokój i pojednanie). (TAGESSPIEGEL, 31.08.89)

■ Z Norymbergii wysłano do Krakowa pociąg tramwajowy składający się z kilku wagonów w charakterze подарunku dla podwawelskiego grodu. (TAGESSPIEGEL, 30.08.89)

■ Wiceprzewodniczący Niemieckiej Partii Socjaldemokratycznej (SPD) Johannes Rau i sekretarz PZPR Mieczysław Rakowski zawarli porozumienie odnośnie do dalszej współpracy partii SPD z PZPR. (TAGESSPIEGEL, 1.09.89)

■ Zachodniobierliński Oddział Unii Niemieckich Związków Zawodowych DGB zorganizował w dn. 1 września "marsz milczenia" od byłego budynku gestapo pod pomnik żołnierzy sowieckich, gdzie przewodniczący Pagels w obecności sowieckiego konsula generalnego Aleksiejewa złożył kwiaty. (TAGESSPIEGEL, 2.09.89) [W dn. 17 września DGB nie zorganizowało żadnej demonstracji – przyp. red.]

■ Na cmentarzu brytyjskim w Berlinie Zach. przedstawiciele misji wojskowej PRL wraz z brytyjskim komendantem, generałem majorem Robertem Corbettem i burmistrzem Berlina panią Ingrid Stahmer wzięli w dn. 1.09.89 udział w uroczystości upamiętniającej śmierć pięciu polskich lotników w czasie II Wojny Światowej walczących w szeregach brytyjskiej Royal Air Force (TAGESSPIEGEL, 2.09.89)

■ Występujący w imieniu partii "Zielonych" w Bundestagu w dn. 1 września deputowany Helmut Lippelt ostrzegł rząd niemiecki przed dawanym priorytetu stosunkom ze Związkiem Sowieckim a nie z Polską. (TAGESSPIEGEL, 2.09.89)

■ Po rozmowach z Wałęsą minister pracy RFN Blöm (CDU) wydał polecenie Federalnemu Urzędowi Pracy w Norymberdze zniesienia zakazu pracy dla robotników sezonowych z Polski; jednocześnie prowadzone są rozmowy na temat ilości pracowników budowlanych, którzy mają być dopuszczeni do rynku pracy w RFN. (TAGESSPIEGEL, 6.09.89)

■ Dachowa organizacja firm ubezpieczeniowych w RFN – HUK podała, iż w ub. roku kierowcy polskich samochodów spowodowali 2 tys. wypadków drogowych w RFN i Berlinie Zach, w br. liczba ta została już przekroczona, co jednak wg zachodniobierlińskiej policji utrzymuje się poniżej średniej. (TAGESSPIEGEL, 10.09.89)

Aktualności

Z Lechem Wałęsą o rządzie koalicyjnym

rozmawia Krzysztof Wyszkowski



– Dlaczego nie zostałeś premierem?

– Ja sam, czy też los wyznaczył mi rolę, z której wynika taka koncepcja działania: muszę zrobić to, co premier, a nawet więcej, ale nie mogę zostać premierem. Muszę to zrobić z innego miejsca. Gdybym się zgodził, powiedziano by: – No, proszę, chodziło tylko o władzę. Poza tym, jedni mówią, że z ostatniej kuli się nie strzela, a ja jestem ostatnią kulą. Inni twierdzą,

żebym sobie nie poradził. Argumentów jest dużo, 1001 drobiazgow – za i przeciw.

– Czego spodziewasz się od rządu, który powstaje?

– Że będzie przede wszystkim wiarygodny i na wiarygodności zbuduje resztę. Myśląc w kategoriach symboli i polityki powiedziałbym, że od czasu Jaltty jest to nasze największe zwycięstwo osiągnięte w tym systemie. Sam ten fakt niczego jednak jeszcze nie rozwiązuje. Pytanie brzmi: Co my z nim zrobimy? Czy wykorzystamy ten wielki prezent historii, wielki prezent zbiegu okoliczności? Ten rząd powinien być wspierany przez wszystkich reformatorów. Nie zamkamy tu drogi PZPR-owi. Komuniści mają największe doświadczenie i najwięcej o rządzeniu wiedzą. Tylko że można wiedzieć i nie chcieć. Jeśli będą chcieli, to my to wykorzystamy. Jeśli zaś nie, to my, nawet mniej wiedząc, więcej zrobimy bez nich. Konieczny jest kompromis w kwestii reform. To jest sprawa sporu pomiędzy reformatorami, a tymi, którzy nie chcą reformować i nie czują próby czasu.

– Twoja zgoda na formowanie rządu z udziałem PZPR jest rodzajem kompromisu...

– Moja koncepcja polegała na budowaniu rządu bez PZPR, z udziałem ZSL i SD. Problem jest natomiast taki, że, jak słyszałem, zarówno ZSL jak i SD nie chcą objąć pewnych ministerstw. Trzeba się więc w ramach naszej nowej koalicji zastanowić, co z tym zrobić. I można przyjąć, że prawdopodobnie do udziału w tym rządzie zostaną dopuszczone także siły reformatorskie z PZPR. Ale to już nie ja. Moja rola polegała na zawiązaniu nowej koalicji. Teraz natomiast premier i ta koalicja mają zrobić resztę.

– Czy jednak cztery ministerstwa dla komunistów to nie za dużo?

– Nie jestem "szczegółowiczem". Nie jestem od tego ile, tylko jak. Nie wyobrażam sobie, żeby strona społeczna nie miała w każdym miejscu tego układu swoich ludzi. To jest nieprawdopodobne. Jeśli więc tam znajdzie się minister

z PZPR, to nasz będzie zastępca. Taka krzyżówka. Zupełnie nowa sytuacja. Będziemy wszędzie, choć nie wszędzie na pierwszych miejscach. Krótko mówiąc: obstawimy się.

— A kto w PZPR poprze zmianę systemu?

— Myślę, że naprawdę przytłaczająca większość partyjnych chce reform i będzie bardzo patriotycznie w nich uczestniczyć. Tych, którzy przeszkadzają lub nie rozumieją konieczności zmian, jest niewielu. Wierzę głęboko w wielki patriotyzm Polaków niezależny od tego, jakie legitymacje mają. Natomiast na inne gry, na wyślizganie nas — nie pozwolimy.

— Jak oceniasz w takim razie wypowiedź Rakowskiego, że 10 tysięcy ludzi pójdzie "do piachu", jeżeli zażądamy całej władzy?

— Nie słyszałem nic takiego i nie w ten sposób patrzę. Wiem jedno: reformy Polsce są niezbędne, a krzykiem, podskakiwaniem i tupaniem nic się w tym kraju zrobić nie da. Potrzebne są natomiast mądre propozycje. Polacy pójdą za mądrością, tupanie, to już nie ta epoka. Ale fakt, że niektórzy wysocy urzędnicy jeszcze tupią... Spór nie jest jeszcze rozstrzygnięty. Jeszcze poczekajmy. Jeszcze różnie może być. Ale jesteśmy przygotowani na wszystko. Wiem jednak także, że idziemy w dobrym kierunku. A na ile nam się uda — to już jest inna rzecz.

— Co sądzisz o stosunku Związku Sowieckiego i innych demoludów do Polski, którą rządził będzie solidarnościowy premier?

— Związek Sowiecki ma bardzo dużo swoich własnych problemów i też potrzebuje wzorców. Może właśnie nasz wzorec będzie dobry? Zostało już udowodnione, że reformy są niezbędne. Oczywiście, trzeba opanowania i roztropności, ale jednocześnie nie można zbaczać z kursu. Zawsze chodzi o to, żeby utrafić z działaniem w odpowiedni czas i miejsce.

— A jednak NRD, Rumunia, Czechosłowacja idą starym kursem.

— Myślę, że nie powinniśmy o tych krajach myśleć zbyt powierzchownie. Oni też się zmieniają, choć robią to w innym tempie. Nie mogę wykluczyć, że zdążą nas jeszcze prześcignąć.

— Czy możliwa jest w Polsce "powtórka z Chin"?

— Chiny są przykładem złej relacji między reformami ekonomicznymi i politycznymi. Przemiany ekonomiczne znacznie wyprzedziły reformy polityczne. W Polsce jest dokładnie odwrotnie. To także nie jest dobrze. W tym miejscu niejako prywatnie mogę powiedzieć, że sięgnięcie już w tej chwili przez nas po stanowisko premiera odbyło się trochę za szybko. Krótko mówiąc jednak reformy muszą być, gdyż nie jest to zachcianka Gorbaczowa czy Wałęsy, tylko wyzwanie rzeczywistości. Dla mnie problemem tylko jest, ile za te reformy i konieczność logiki zapłacimy i jak długo będziemy się z tym piep..., będziemy to rozwiązywać. Ale że musimy, to nie ulega kwestii. Oczywiście, można zastrzelić Wałęsę czy Gorbaczowa, ale reformy i tak trzeba będzie robić. Nawet po zastrzeleniu Wałęsy trzeba będzie przyjść tu, do tego gabinetu i ciągnąć to dalej.

Przegląd prasy

PAKT HITLER – STALIN

Hamburski lewicowy magazyn polityczny *Der Spiegel* przypomina sławetny pakt nazistów z komunistami: "Diabelski dokument, a dokładnie jego kopia, przeżył autorów, a ich dzieło nadal istnieje: stworzony w ten sposób układ sił w Europie Wschodniej. Moskwa przemilczała tajny protokół także w następnych, bardziej pokojowych dziesięcioleciach.

[...] Stary lotewski komunista, 72-letni Mavriks Vulfsons, zapragnął pojednania ze swym narodem. Postarał się od przyjaciela na Zachodzie o tekst i przedstawił go zgromadzeniu. Przedrukowało go pismo nauczycieli w Rydze, a następnie estoński organ partyjny [...].

Moskiewska *Literaturnaja Gazieta* opublikowała mapę z podpisem Stalina, zdjęcia ze wspólnej parady Armii Czerwonej i Wehrmachtu w Brześciu Litewskim w 1939 r. oraz nazistowskiej kompanii honorowej na cześć Mototowa w Berlinie w 1940 r. Historyk Lew Biezymienskij wziął z bońskiego archiwum MSZ komplet kopii i uznał tajne protokoły za prawdziwe." (DER SPIEGEL, 7.08.)

"Dziś, kiedy nierosyjskie narody w ZSSR zaczynają przemawiać własnym głosem i kiedy układ etniczny sowieckiego imperium zaczyna się rozpadać, przywódcy Kremla stoją w obliczu nierozwiązalnego dylematu: jak uczciwie opisać swój podbój siłą? Podbój tych narodów, bez zakwestionowania kontynuacji sowieckiego władztwa? Władze komunistyczne muszą również wyjaśnić coraz bardziej niespokojnym Polakom, dlaczego Stalin przyłączył się do nazistów w celu dokonania podziału ich kraju i dlaczego Moskwa winna zachować kontrolę nad w ten sposób przejętymi terytoriami [...].

Jeśli sowieckie zdobycze terytorialne miały charakter czysto defensywny, to dlaczego Stalin domagał się również od nazistów pomocy dla uzyskania terytoriów od Rumunii, Bułgarii, Turcji, Iranu i Finlandii? Nawet najzgorzalszym apologetom ZSSR trudno byłoby wyjaśnić, w jaki sposób Moskwa mogła się czuć jednocześnie zagrożona ze strony wszystkich tych krajów. I wreszcie, jeśli mieszkańcy okupowanych terytoriów witali z zadowoleniem władzę sowiecką, to dlaczego miały miejsce masowe areszty i deportacje? [...]" (INTERNATIONAL HERALD TRIBUNE, 23.08.)

SZWAJCARIA POD BOKIEM HITLERA

Akcja "Diament-50", czyli szwajcarskie obchody wybuchu II wojny światowej były — zdaniem DER SPIEGEL — pokazem bezmyślnego patriotyzmu. "Sceny patriotyczne ze 150 tys. aktorów powtarzają się w 57 miejscowościach. W całym kraju takie same. Akcja spektaklu czer-



Przegląd prasy

pie z kolektywnej niewiedzy, tekstów dostarcza zdrowe odczucie ludu, reżyserem jest panująca ideologia: najstarsza demokracja świata – jak się urzędowo informuje – przeżyła II wojnę światową bez szwanku, ponieważ szwajcarscy konfederaci, zgodny lud braci, w każdej chwili byli gotów bronić swego kraju przed wszelkimi napastnikami do ostatniej kropli krwi [...]

Gdy przed laty ujawniono, że stempel z literą „J” w paszportach niemieckich Żydów był wynalazkiem szwajcarskiego szefa policji dla obcokrajowców i został wprowadzony przez nazistów dopiero na wyraźne życzenie rządu berneńskiego, reakcją było milczenie, niewiarygodne zaskoczenie i błyskawiczne zapomnienie.

Zakodowanego od dawna widzenia historii u kombatantów nie zniszczy nawet ważne publikacje z historii współczesnej, ukazujące się wraz z obchodami tej rocznicy. Nieliczni Szwajcarzy przyjmą może do wiadomości, że ich kraj został oszczędzony w pierwszym rządzie dlatego, że rząd Rzeszy wywierał wprawdzie nacisk polityczny i gospodarczy, ale nie przejawiał żadnego zainteresowania zajęciem Szwajcarii. Tak często podkreślana gotowość obronna armii szwajcarskiej odgrywała podrzędną rolę, albo w ogóle żadnej.

De iure samodzielna, *de facto* jednak podporządkowana gospodarczo Rzeszy, rządzona z konieczności autokratycznie republika alpejska była idealnym partnerem dla Hitlera: przez cztery lata przemysł maszynowy i zbrojeniowy w 60% pracował na rzecz Niemiec – na kredyt. Szwajcarzy dali ponad miliard franków zaliczki, co było trybutem za ich formalną niezależność.

Dodatkowo Szwajcarzy bez zenady udzielali się jako spekulanci: Narodowy Bank Szwajcarski wymienił ponad 320 ton złota, w większości zagrabionego przez Niemców na zajętych terytoriach, na dewizy o wartości 1,7 mld franków. Także złoto ofiar obozów koncentracyjnych zostało w ten sposób zamienione na pieniądze.

Szczególnie wartościowe były dla Hitlera linie kolejowe przez Simplon i przełęcz św. Gottharda. Służyły »osi« Hitlera i Mussoliniego jako żywotnie ważne połączenie, którym codziennie przejeżdżało na południe 1200 ton węgla, ale także stal i, do jesieni 1941 r., brąz. Niemiecki korpus w Afryce otrzymywał tą drogą konieczne posiłki, ponieważ droga przez alpejskie tunele nie była, w przeciwieństwie do innych, narażona na naloty aliantów." (DER SPIEGEL, 21.08.)

NRD: CZAS NA ZMIANY...

Wschodniemiecka gerontokracja jest chora” – twierdzi komentator francuskiego dziennika *Le Figaro*. Szef partii Erich Honecker, według nieoficjalnych doniesień z RFN, cierpi na nowotwór, premier Willi Stoph na wrzód żołądka,

– *Czy jest szansa na to, aby rząd solidarnościowy doprowadził do poprawy sytuacji gospodarczej kraju, widocznej także w budżetach gospodarstw rodzinnych i w zaopatrzeniu sklepów?*

– Sami wywalczyliśmy zmiany w polityce – z premierem włącznie. Jeśli natomiast chodzi o reformy ekonomiczne, to tutaj naszą samodzielność musi uzupełnić współpraca z Zachodem. Nie chcemy jałmużny, nie zwracamy się o pomoc, lecz o współpracę. Zachód musi poważnie potraktować sprawę reform w Polsce. Dostarczyć w nich swój własny interes. Zapraszam do zrobienia wielkiego interesu. Potrzebne są trzy rzeczy. Pierwsza to popuszczenie krawata naszego zadłużenia. Mówimy krótko: oddamy wszystko, ale w innym systemie ekonomicznym. Pomóżcie zmienić nam ten system, bo pozostając w nim nie zdołamy oddać wam waszych pieniędzy. Będziemy ciężarem dla Europy. Sprawa druga, zachęcamy do otwierania w Polsce filii zachodnich banków. Dadzą one Polakom możliwość korzystnego ulokowania własnych, dewizowych oszczędności, które, trzymane dotąd w przysłowiowych skarpetkach, szacuje się na trzy do pięciu miliardów dolarów. Tych pieniędzy Polacy nie dadzą komunistom, ale naszym bankom dadzą. Będziemy więc robić nasze reformy w waszych bankach za nasze pieniądze. A wy, za nasze pieniądze, będziecie robić reformy w innych krajach. W tym interesie nikt nie traci, a wszyscy zyskują. Gdy więc mówimy o tych dziesięciu miliardach dolarów potrzebnych Polsce, to nie prosimy o pożyczkę, ale o to, aby znalazły się one na kontach otwartych w Polsce waszych banków po to, aby zrobić tu duży interes. Trzecia sprawa, to rozwój *joint ventures*. Nie musimy tego rozwijać. W Polsce brakuje wszystkiego – od łyżeczki do satelity. Odłóżmy więc na bok sentymenty i róbmy tu interesy. Podziwiam nasze społeczeństwo za cierpliwość. Ale Europa i świat śpią nie widząc naszych zmagañ i nie rozumiejąc, co się naprawdę w Polsce dzieje. I tego, jak z naszym losem związany jest ich los!

– *Zawsze i wszędzie związki zawodowe i rządzący są wobec siebie w opozycji. Do kiedy uda się iść wspólną drogą "Solidarności" – związkowi zawodowemu i "Solidarności" – rządowi?*

– Gdy myślałem o tym wcześniej, to wyliczyłem, że gdzieś w połowie drogi pękniemy. Gdy miną pierwsze napięcia, zacznie się porządkowanie ekonomii. Myślałem, że to pęknięcie da polityczny przekrój polskiego społeczeństwa, podział na związki zawodowe i różne partie polityczne. Te rzeczy trzeba budować, bo wtedy układ się trzyma. Każdy dobrze będzie się czuł w organizacji, która reprezentuje jego interesy. Musimy tylko dobrać dobre proporcje ich znaczenia i wpływów na sprawy ogólne.

– *Kiedy to nastąpi?*

– No właśnie. Zakładałem, że nastąpi to gdzieś w połowie kadencji obecnego Sejmu, ale to się porząbało. I teraz trzeba nam przyspieszać.

– *Czy jednak taka perspektywa nie jest demobilizująca dla członków związku zawodowego "Solidarności"?*

– Jest. Ale to z pewnych względów, bo wtedy oni podchodzić będą bardziej do wielu spraw.

– *Z tej perspektywy nie bez znaczenia był wybór solidarnościowego kandydata na premiera. Dlaczego więc Mazowiecki, a nie Geremek czy Kuroń?*

– Po prostu dlatego, że wszystko wskazuje na to, iż to jest najodpowiedniejszy człowiek. Kuroń by nie przeszedł. Jego kandydaturę wyznaczyłem w proporcji do jego zasług i żeby świat go zobaczył. Dlaczego natomiast nie Geremek? Bronek także ma przeciwników. Mówiąc brutalnie, skopano by go za różne rzeczy i nie mogłem go na to narazić. Za dobry jestem na to człowiek. To po pierwsze. A po drugie, on trzyma Obywatelski Klub Parlamentarny i dla Klubu byłoby dużym zagrożeniem zaangażowanie się Geremka gdzie indziej. Nie wiem, czy ktoś potrafiłby go zastąpić. Poza tym, wybierając Mazowieckiego powiększyłem demokrację o jednego człowieka – i to o wysokiego. Nie bez znaczenia było także to, że pan Tadeusz ma dobre stosunki z Kościołem, najlepsze spośród wszystkich tych trzech kandydatów.

– *Jest teraz mnogość solidarnościowych instytucji: rząd, OKP, związek. Kto zatem jest autorytatywny dla "Solidarności": Geremek, Mazowiecki, Kuroń?*

– Wałęsa.

rozmawiał: Krzysztof Wyszowski

(Wywiad autoryzowany)